

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Michała Nowosad-
Księżkowskiego wykonana przez prof. UW dr hab. Bohdana
Szkłarskiego

Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z 3.7.2018 r. (Dz.U. 2018 r. poz. 1669), recenzent ocenia, czy rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz dowodzi ogólnej wiedzy teoretycznej Doktoranta w zakresie prawa, a także umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Ustawowe kryteria uzasadniające otrzymanie stopnia doktora można podzielić na formalne i merytoryczne. Zgodnie z art. 12 ust. 1. kryteria formalne to: posiadanie tytułu zawodowego magistra, zdane egzaminy doktorskie, przedstawiona i obroniona rozprawa doktorska. Kryteria te są poza zakresem oceny dokonywanej przez recenzenta w przewodzie doktorskim, którego uwaga winna się koncentrować na ocenie rozprawy doktorskiej.

Natomiast kryterium merytoryczne, uzasadniające nadanie stopnia doktora, dotyczy właśnie rozprawy doktorskiej. Przede wszystkim powinna ona stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego (co znajduje wyraz w postawionej w niej tezie lub tezach szczegółowych), dowodzić ogólnej wiedzy teoretycznej Doktoranta w zakresie dyscypliny w której stara się o stopień naukowy, a także umiejętności prowadzenia samodzielnie pracy naukowej. Z perspektywy tych właśnie kryteriów zostanie oceniona rozprawa doktorska przedstawiona przez mgr Michała Nowosad-Księżkowskiego.

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska nosi tytuł „Drugi kryzys berliński i kubański kryzys rakietowy w świetle prezydenckich raportów wywiadowczych” została napisana pod kierunkiem prof. UR dr hab. Jana Pisulińskiego. Tekst liczy 226 stron plus bibliografia i jest podzielony na pięć części a na koniec znajdziemy obszerną bibliografię. Od strony redakcyjnej rozprawa wygląda tak jak doktorat powinien.

Nie będę trzymał doktoranta w niepewności do końca recenzji i już na początku ujawnię, że konkluzja w mojej recenzji jest POZYTYWNA czyli, że proponować będą o dopuszczenie doktoranta do dalszego etapu procesu doktorskiego. Uff, obu nam kamień spadł w tym momencie z serca. Nie chciałbym jednak, żeby Pan Michał pomyślał, że moja konkluzja jest wyrazem zachwytu nad tekstem, który napisał. Daleki jestem od tego.

Zanim jednak wyłuszczę moje zarzuty pozwolę sobie wymienić zalety tego tekstu, które w ogólnym rozrachunku pozwoliły mi skonkludować recenzje „na plus”. Zacznę jednak od wyrażenia ogólnej opinii, która w dużym stopniu zaważyła na ocenie tekstu. Jestem politologiem i kulturoznawcą zajmującym się od 40 lat Stanami Zjednoczonymi co czyni ze mnie „amerykanistę” i zapewne zaważyło na powierzeniu mi roli recenzenta. Nie jestem bowiem historykiem z wykształcenia więc mój warsztat badawczy nie jest związany z naukami historycznymi. Z tej sytuacji wynikają konkretne konsekwencje. To nauki społeczne kształtują moje oczekiwania odnośnie tego jak powinny wyglądać tezy, pytania badawcze, jakie dane powinny być użyte i w jaki sposób. Historia dla mnie jest tłem dla analiz politologicznych (i kulturoznawczych). Zajmuję się historią współczesną nie jako przedmiotem badań lecz jako tłem/kontekstem dla zjawisk „politycznych”: procedur, instytucji, kultury politycznej i zachowań elit i postronnych obywateli.

Zastanawiałem się na ile osoby, które zdecydowały o postawieniu mnie w roli recenzenta wzięły mą sytuację pod uwagę. Założyłem, że uznano, że dam sobie radę przeistoczyć się w historyka na użytek tej recenzji. Starłem się sprostać tym oczekiwaniom najlepiej jak umiałem przypominając sobie cały czas, że nie wolno mi stosować kryteriów z nauk społecznych przy ocenie tekstu napisanego przez Pana mgr. Nowosad-Księżkowskiego. Sytuacja ta spowodowała, że zdecydowałem się wszelkie wątpliwości rozstrzygać na korzyść doktoranta gdyż nie chciałem Go

skrzywdzić jako człowiek „obcy” dla jego dyscypliny naukowej. Oczywiście gdyby praca nie spełniała w żaden sposób wymogów rozprawy doktorskiej, to, mimo sformułowanych powyżej zastrzeżeń, moja ocena byłaby negatywna. Na szczęście dla mnie i dla doktoranta praca jest na tyle poprawna, że mogłem odetchnąć, stąd do Uff na początku recenzji. Gdyby doktorant starał się o stopień z nauk o polityce czytaliby Państwo inną recenzję.

Wracam do wcześniej zainicjowanej oceny walorów tekstu Pana mgr Nowosad-Księżcickowskiego. Do głównych zalet przedstawionego mi tekstu zaliczam język i styl narracji. Pracę czyta się dobrze, język jakim jest napisana znamionuje dużą kulturę narracyjną i dobre opanowanie warsztatu pisarskiego. Tekst jest bowiem wyważony, pozbawiony epitetów i ocen co nadaje mu charakter akademicki. Użycie fachowej terminologii jest również w pełni prawidłowe. Gdy chodzi o stosowanie źródeł Autor również pokazuje, że to On kontroluje przekaz, wykorzystuje to co znalazł w archiwach i to co napisali inni badacze w sposób przydatny dla zamiaru badawczego, którego się podjął. Szczególnie gdy chodzi o opracowania Autor sięga do kluczowych tekstów na temat zimnej wojny dla zilustrowania roli jaką w niej odgrywały Berlin i Kuba. Jest to godne uznania, chociaż oczywiście w części krytycznej powrócę do sprawy źródeł z pewnymi uwagami krytycznymi.

Najlepszą metodą oceny treści merytorycznej tekstu jest wykorzystanie pytań badawczych i hipotez (?) zaproponowanych przez Autora jako punktów odniesienia dla szczegółowych ocen jakości argumentacji, przeprowadzania dowodu i użycia źródeł. Podejmuję próbę takiego odczytania i oceny tekstu poniżej.

Raporty odgrywają **kluczową rolę** w kształtowaniu decyzji prezydentów USA (8) ale na stronie 204 Autor pisze, że te raporty

cechowały się relatywnie ograniczonym i niepełnym przedstawieniem informacji dotyczących sytuacji na Kubie, po czym następuje wyjaśnienie dlaczego raporty PICL miały ograniczone znaczenie dla decyzji prezydenckich: „miały na celu dostarczenie prezydentowi przede wszystkim krótkiego, zwięzłego **przeglądu** [podkreślenie moje] wydarzeń i zagrożeń w świecie (204); dalej Autor pisze że PICL „**mógł nie być najlepszym medium do przekazania kompletnej oceny sytuacji**” (204), ponadto „Prezydent **Kennedy korzystał z różnorodnych źródeł informacji**” (205) m że [w czasie kryzysu na Kubie] **częściej korzystał on z innych bardziej pogłębionych analiz** przygotowywanych różne podmioty oraz doradców” (205). Z jednej strony cieszyć się trzeba z tego, że Autor w trakcie pisania tekstu zrozumiał, że założenie badawcze jakie przyjął na początku było mylne ale ta konstatacja każe się poważnie zastanowić nad zasadnością samego badania i wagą wniosków jakie są na jego podstawie wyciągane. Tych ostatnich, na szczęście dla wiedzy o obu kryzysach, w pracy znajdziemy śladową ilość. To dobrze dla ogólnego stanu wiedzy ale nie dobrze dla jakości pracy naukowej jaką jest doktorat.

Czym więc jest niniejszy tekst? Autor przeczytał i streścił bardzo wiele raportów PICL i dobre 1/3 czasu poświęcił ich opisowi jako materiału archiwalnego (sposób gromadzenia, przechowywania, utajniania, katalogowania i odtajniania). Spodziewać by się można i chyba należy, aby główny wysiłek badawczy skierować ku badaniu sposobu wykorzystania tych dokumentów i/lub ich znaczenia dla amerykańskiej polityki w czasie kryzysu berlińskiego 1961 i kubańskiego 1962.

Niestety dla mnie jako politologa takiego badania Autor nie podjął. Dowodem na świadome unikanie szerszego badania przedstawionych tekstów PICL jest to, że Autor powiedzmy że pominął przed czytelnikami fakt, że większość z tych streszczeń PICL kierowanych do Białego Domu i teraz udostępnionych badaczom posiada adnotację osób które zawiadywały obiegiem informacji

przekazywanych prezydentom. Raporty były opatrywane ręczną adnotacją generała Cliftona: prezydent widział, prezydent nie widział lub ręką innego urzędnika prezydent czytał, prezydent nie czytał [Maura Porter, "New Release of the President's Intelligence Check Lists (aka PICLs)," 1 August 2012; June 28, 2022 „Newly-Digitized: JFK's Daily Intelligence Briefings" by Stacey Flores Chandler, Reference Archivist].

Te adnotacje dają wgląd w to jak ważne MOGŁY być informacje zawarte w streszczeniu z danego poranka. Dla zrozumienia roli PICL w procesie decyzyjnym w Białym Domu wykorzystanie tej informacji o adnotacjach wydaje się być ważne. Brak odniesienia do tych adnotacji w sposób nieuprawniony stawia znak równości między wszystkimi raportami PICL. W moim przekonaniu brak ten jest znaczącym niedociągnięciem warsztatowym. Na pewno byłoby tak gdyby doktorant był politologiem. Ponieważ nim nie jest zmusza mnie to do zmiany kryteriów oceny tekstu.

Muszę więc włożyć nie do końca pasujący na moją głowę kapelusz historyka i spróbować znaleźć w otrzymanym tekście walorów, które jak miemam usatysfakcjonowałyby historyków. Aby nie pomylić się zbyt w moich przewidywaniach skonsultowałem swoje przemyślenia z kolegami-historykami. Dzięki temu, mogę skonkludować moją recenzję pozytywnie na podstawie 1/3 otrzymanego tekstu, wstępu, zakończenia bibliografii oraz stronie formalnej pracy.

Aby spróbować chociaż wniknąć w stronę merytoryczną narracji pozostaje mi, jak wspomniałem, oparcie się na tezach i pytaniach badawczych proponowanych przez doktoranta. Oto one w brzmieniu zaproponowanym przez Autora:

1. niniejsza praca ma na celu analizę PICL jako narzędzia informacyjnego, przy czym szczególny nacisk zostanie położony na **badanie tego dokumentu jako źródła** historycznego
2. W ramach tych rozważań, zostanie dokonany **przeгляд** treści przedmiotowych raportów wywiadowczych [czyli streszczamy

treść?] z uwzględnieniem niezbędnych kontekstów historycznych oraz

3. Próba **oceny ich wartości jako materiału źródłowego** [*czyli badamy źródła a nie*

życie/wydarzenia/decyzje/przyczyny/konsekwencje]

4. W związku z tym PODSTAWOWYM PYTANIEM BADAWCZYM, któremu podporządkowana będzie większość ustaleń jest PYTANIE O TO **jak prezentowane są uwarunkowania** związane z drugim kryzysem berlińskim i kubańskim kryzysem rakietowym w treści PICL [*co oznacza pytanie o prezentację? co to są uwarunkowania? Czy mam rozumieć że celem autora jest prezentacja treści raportów czyli ich streszczenie?*]

5. Innymi słowy będzie to próba przedstawienia interpretacji dotyczącej tych punktów zapalnych, którą prezydent Kennedy otrzymywał codziennie rano. [*jakich interpretacji, tych zawartych w PICL? Przecież te krótkie jedno-dwustronicowe teksty były streszczeniami informacji a nie analizami opcji*]

6. Pogłębiona analiza tych wydarzeń **w szczególności z wykorzystaniem wspomnianych źródeł pierwotnych**. Pozwala lepiej zrozumieć czynniki wpływające na decyzje podejmowane przez Kennedy'ego wraz z ich konsekwencjami. [*źródła PICL były szczątkowymi informacjami bardziej zajawkami, czymś na kształt zwiastunu filmu a nie materiałem w oparciu o który można podejmować decyzje*]

Jak widać w moich komentarzach kursywą proponowane przez doktoranta cele badawcze nie służą wyjaśnieniu zjawisk lecz głównie koncentrują się na samym materiale źródłowym co sugeruje, że doktorant stawia się w roli archiwisty a nie analityka wydarzeń. Kolejny powód by wyrazić zdziwienie dlaczego pracę skierowano w ręce politologa i kulturoznawcy. Zdając sobie najpewniej sprawę, że tak zarysowane głównie odtwórcze i opisowe cele badawcze nie są wystarczające dla spełnienia wymogów dla nowatorstwa i kreatywności rozprawy doktorskiej, Autor proponuje szereg jak to nazywa pytań pochodnych. Oto one:

7. Jak można ocenić wiarygodność historyczną PICL? [*żeby tego dokonać trzeba mieć dostęp do innych materiałów wywiadowczych i informacji z innych źródeł na ten sam temat - tego w pracy nie ma. Autor nawet nie poszukuje innych materiałów opisujących/analizujących opisane wydarzenia*]
8. Czy badanie PICL pozwala na zidentyfikowanie głównych źródeł informacji będących podstawą dla tworzenia treści tego dokumentu? [*te informacje są powszechnie dostępne w opisach PICL gdy były one ujawniane, poza tym, nie jest jasne co posiadanie tej wiedzy miałoby wносить do zrozumienia wydarzeń*]
9. Jak zmieniała się w czasie treść PICL w odniesieniu do przedmiotowych kryzysów? [*rozumiem, że słowo „treść” ma oznaczać interpretacje/rekomendacje bo przecież nie fakty i dane, które powinny być odzwierciedleniem rzeczywistości*]
10. Czy PICL z wyprzedzeniem dostarczył prezydentowi Kennedy'emu informacje o możliwości wzniesienia zapory w Berlinie oraz dostarczenia broni jądrowej na Kubę? [*tu mamy prawdziwe pytanie badawcze, które wymaga interpretacji źródeł*]

Odpowiedź na wiele z tych pytań badawczych aż prosi o wniknięcie w sposób powstawania PICL, kto je pisał, kto nimi zarządzał w Białym Domu i nie tylko bo ich adresatami było szereg innych osób w Waszyngtonie; kto, jeśli w ogóle, weryfikował treść PICL zanim były wysyłane do adresatów; czy osoby tworzące PICL miały możliwość dokonywania wyboru faktów do prezentacji; jakimi kryteriami się kierowały? Czy PICL odzwierciedlały podziały ideologiczne, różnice interesów i opinii w miejscu gdzie powstawały, wśród osób które je tworzyły? Czy Autor widzi CIA, główną instytucję firmującą PICL jako instytucję spójną i mówiącą jednym głosem? Autor nie zadaje sobie tych pytań i nie chodzi o dogłębne zbadanie procesu tworzenia poszczególnych PICL ale warto byłoby zbadać jak funkcjonował proces ich powstawania i jak znaczącą rolę w nim odgrywał czynnik ludzki.

Na podstawie pytań sugerowanych przez Autora wydaje mi się, że praca poświęcona jest samym źródłom i ich treści. Jest to zadanie opisowe a nie analityczne. Tak stworzony projekt badawczy nie pozwala na zaprezentowanie własnego punktu widzenia, nie daje możliwości stworzenia nowej jakości w badaniach. Przy takich pytaniach nie ma miejsca na analizę, szukanie związków przyczynowo-skutkowych - praca tak skrojona wyjaśnia bardzo niewiele. Ona opisuje źródła.

Autor stosuje sobie tylko znane kryteria oceniając jakość PICL i mówi o tym otwarciu na stronie 13 pisząc: ... w tej części zostały przytoczone i omówione najważniejsze fragmenty pochodzące z PICL, które mogą przyczynić się do odpowiedzi na postawione pytania badawcze, a także w oparciu o literaturę przedmiotu przedstawiony został kontekst i komentarz niezbędny do unifikacji narracji, gdyż materiał źródłowy charakteryzuje się znaczną fragmentacją treści. To dobrze, że doktorant widzi w PICL znaczną różnorodność ale co uprawnia Autora do „unifikacji treści” zamiast wyjaśniania (szukania przyczyn) tej różnorodności i jej konsekwencji dla procesów decyzyjnych w Białym Domu?

Ogólnie mówiąc, pytania badawcze nie dały mi jasnego wglądu w to co doktorant będzie robił ze znalezionym materiałem, jak będzie go analizował stąd wielokrotnie na marginesie pisałem sobie pytanie o to czemu służą zdania które czytam. Trudno było mi na to pytanie sobie odpowiedzieć bo tak po prawdzie nie było dla mnie jasne jakie są naprawdę cele badawcze przyświecające temu tekstowi. Jak mogłem broniłem się przed konstatacją, że celem pracy jest opisanie treści raportów i opisanie sposobów postępowania z nimi jako materiałem źródłowym. Dla politologa odtwórczy opis nie tworzy jakości naukowej.

Na szczęście dla Autora tę czapkę zamieniłem na chwilowo pożyczoną czapkę historyka, który jak mnie koledzy zapewniali, na tak wczesnym etapie pracy naukowej autora, powinien docenić

jego odtwórcze wysiłki. Tak właśnie zrobiłem i doceniłem je. W tym duchu muszę pochwalić Autora za bardzo dobre omówienie opracowań na temat Berlina i Kuby, co więcej Autor stara się przeprowadzić dyskusję między autorami tekstów. Wykorzystuje teksty traktujące nie tylko o samych wydarzeniach jak można je zaobserwować ale też stara się dotrzeć do ich opisów w wykonaniu osób bezpośrednio w nie zaangażowanych - to kolejny powód do pochwały. Nie można też mieć zastrzeżeń co do bibliografii, doceniam to, że Autor zajrzał również do odtajnionych radzieckich zasobów. Zabrakło może tych niemieckich ale w końcu praca ma traktować o amerykańskiej polityce więc nie jest to problem.

A na pytanie o to czy zaprezentowany tekst wnosi znaczący wkład w nasze rozumienie omawianych zjawisk z polityki USA niech zdanie ze strony 53 gdzie Autor pisze że: „niestety raport wywiadu z braku czasu często nie był przez Kennedy'ego czytany” będzie podsumowaniem wysiłków doktoranta, który na ponad 200 stronach zajmuje się materiałem źródłowym, który w praktyce miał niewielkie znaczenie w kształtowaniu polityki Białego Domu. Czy warto było? Pewno warto bo stopień doktora, który Pan mgr Nowosad-Księżczkowski zapewne otrzyma otworzy Mu drzwi do dalszej pracy badawczej.

Ponieważ jakość formalna pracy jest niezaprzeczalna. Materiały na których została oparta również są wysokich lotów konkluduję moją recenzję sugestią by dopuścić pracę i doktoranta do dalszych etapów starań o stopień doktora. Formalnie decyzja moja brzmi następująco: w świetle przeprowadzonej analizy i oceny rozprawy doktorskiej p. mgr Michała Nowosad-Księżczkowskiego, w kontekście przewidzianych prawem kryteriów wymagających spełnienia dla uzyskania stopnia naukowego doktora, należy stwierdzić, że kryteria te ZOSTAŁY w minimalnym stopniu spełnione. Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska w pewnym stopniu STANOWI oryginalne rozwiązania ważnych problemów naukowych

dotyczących kryzysu berlińskiego 1961 i kubańskiego kryzysu raketowego 1962. Ponadto, sposób argumentacji i próba analizy zawarta w pracy dowodzą, że Doktorant posiada wystarczającą wiedzę teoretyczną, jak również posiada zadowalające umiejętności warsztatowe upoważniających do nadania stopnia doktora w dyscyplinie historia. Przedstawiona rozprawa dowodzi, że Doktorant POSIADA umiejętności do prowadzenia samodzielnie pracy naukowej. W związku z tym, że recenzowana praca SPEŁNIA KRYTERIA właściwe dla rozpraw doktorskich, wnioskuję o DOPUSZCZENIE jej do publicznej obrony i kontynuowania czynności w ramach przewodu doktorskiego p. mgr Michała Nowosad-Księżkowskiego.



Prof. UW dr hab. Bohdan Szklarski